

# Jakub Michalczenia

---

## Problem narodzin i obumierania państwa w myśli Fryderyka Engelsa : kontekst historyczny i współczesny = The problem of births and necrosis of the state in the Fryderyk Engels' thought : historical and contemporary context

---

Doctrina. Studia społeczno-polityczne 9, 169-187

---

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Jakub Michalczenia**

**Problem narodzin i obumierania państwa w myśli  
Fryderyka Engelsa. Kontekst historyczny i współczesny**

**The problem of births and necrosis of the state in the Fryderyk  
Engels's thought. Historical and contemporary context.**

**Streszczenie:**

W artykule przedstawiono wpływ myśli Fryderyka Engelsa na klasyczny marksizm. Autor artykułu polemizuje z powszechnymi poglądami, według których marksizm jest doktryną opartą wyłącznie (lub niemal całkowicie) na dorobku Karola Marksa. W takim ujęciu rola Engelsa jako niekwestionowanego klasyka marksizmu miała polegać głównie na wspieraniu finansowym żyjącego w ubóstwie Marksa oraz na popularyzowaniu jego idei. Autor artykułu stoi na stanowisku, że marksizm Marksa i Engelsa stanowi mniej lub bardziej spójny konglomerat poglądów tych dwóch myślicieli. W artykule zdecydowano się jednak zrobić pewne ustępstwo od stanowiska, że istnieje tylko wspólny marksizm Marksa i Engelsa. Uczyniono to po to, by zadać kłam tym historykom marksizmu, którzy twierdzą że Engels niewiele wniósł oryginalnego do marksizmu, zaś jego własna myśl jest anachroniczna i mało wartościowa. Zrobiono to dzięki zrekonstruowaniu Engelsowskiej teorii państwa, zwłaszcza przedstawiając problem jego narodzin i obumierania. Autor uważa bowiem, że właśnie ta teoria, a nie „dialektyka natury” przesądza o klasyczności Engelsa oraz stanowi istotny wkład tego myśliciela do marksizmu i filozofii społecznej w ogóle. Po rekonstrukcji postarano się odnieść Engelsowską ideę obumierania państwa do czasów współczesnych.

**Summary:**

In the article there was introduced the influence of Fryderyk Engels's on the classic Marxism. The author of article disputes with general opinions, according to which Marxism is the doctrine leaning exclusively (or almost entirely) on Charles Marks's property. In such formulation the part of Engels as the indisputable classic of Marxism had to depend mainly on the financial support of living in poverty Marks as well as on popularizing his idea. The author of article stands on position, that Marxism of Marks and Engels states less or more coherent conglomerate of opinions these two thinkers. In this article there was made however the concession from position that only Marx and Engels's common Marxism exists. It was made therefore to give the lie this historians of Marxism which claim, that Engels brought little in original to Marxism meanwhile his own thought is anachronistic and little valuable. It was made thanks of reconstructing the Engels's theory of the state, especially introducing the problem of his births and the necrosis. The author thinks that just this theory and not Engels's settles about the „dialektician of nature” settles about his classicalness as well and it is the essential contribution this thinker to Marxism and social philosophy at all. After reconstruction there was the at-

tempt of referring the Engels's idea of necrosis of the state to contemporary times.

**Słowa kluczowe:** marksizm, filozofia marksistowska, filozofia społeczna, filozofia polityczna, teoria państwa

**Key words:** Marxism, Marxist philosophy, social philosophy, political philosophy, theory of the state

Podczas moich studiów nad marksizmem, które trwały zaledwie kilka lat i właściwie uległy już definitywnemu zakończeniu, natrafiłem na coś takiego, co mnie zaniepokoiło i do czego teraz, przy okazji pisania tego artykułu, chciałbym wrócić. Otóż studiując myśl Karola Marksa i Fryderyka Engelsa oraz niektórych ich kontynuatorów i konfrontując zdobytą w ten sposób wiedzę z treścią licznych opracowań poświęconych marksizmowi, spotkałem się z dość dziwną, lecz bardzo powszechną tendencją. Panuje ona wśród wielu dawnych i współczesnych badaczy (prym wiodą tu przeważnie uczeni zachodni), a polega ona na umniejszaniu albo nawet przemilczaniu wkładu Engelsa w stworzenie podwalin idei marksistowskiej<sup>1</sup>, przy czym odbywa się to w szczególny sposób. Z jednej strony żaden z badaczy nie kwestionuje tego, że Engels jest klasykiem marksizmu, ale z drugiej strony mało kto z nich próbuje wyjaśnić to, skąd się ta „klasycyzacja” Engelsa wzięła. Nie będzie przesadą, gdy stwierdzę, że czytelnikom słabo obeznanym z pismami Marksa i Engelsa po lekturze opracowań napisanych przez takich badaczy często może się wydawać, że Engels dlatego uchodzi za klasyka marksizmu, ponieważ był najbliższym przyjacielem żyjącego na granicy ubóstwa Marksa i wspomagał go finansowo przez wiele lat, stwarzając mu jakiegokolwiek warunki do teoretycznej pracy. To bardzo szlachetnie ze strony Engelsa, że zawsze był lojalny względem Marksa, utrzymywał go, a przede wszystkim był na tyle skromny, żeby stale pozostawać w cieniu ze swoim dorobkiem, skupiając się na popularyzacji idei Marksa. Badacze marksizmu powinni jednak wreszcie pozwolić wyjść Engelsowi zza pleców Marksa, za którymi to skrył się niejako na własne życzenie, i pokazać, dlaczego uchodzi on za klasyka marksizmu lub wprost podważyć wartość jego dorobku oraz znaczenie. Tymczasem z wielu mniej lub bardziej ważnych powodów większość z nich niczego takiego dotychczas nie uczyniła.

Osobiście widzę przynajmniej dwie główne przyczyny takiego ich zachowania. Wydaje mi się, że pierwszą jest wartościujące podejście niektórych badaczy do dorobku Marksa i Engelsa. Oceniają go oni z punktu widzenia ak-

---

<sup>1</sup> Przynajmniej zauważył to już Andrzej Walicki, którego dziwi to, „[...] dlaczego współcześni historycy marksizmu, łącznie z Kołakowskim, lekceważą Engelsa, podkreślają natomiast ważność wczesnych prac Marksa. Z historycznego punktu widzenia bardziej uzasadnione byłoby odwrotne stanowisko. Engelsowskie interpretacje marksizmu inspirowały przecież potężne ruchy rewolucyjne, podczas gdy prace młodego Marksa interesowały jedynie lewicowych intelektualistów” (A. Walicki, *Marksizm i skok do królestwa wolności. Dzieje komunistycznej utopii*, Warszawa 1996, s. 113).

tualności i przydatności do potrzeb współczesnego człowieka, zapominając jednocześnie o tym, że nadrzędnym zadaniem badacza powinno być przedstawienie danej koncepcji teoretycznej w związku z kontekstem historycznym jej powstania, a dopiero później należy czynić dywagacje na temat jej przystawalności do obecnych czasów i dokonywanie takich interpretacji, które zostaną uznane za nowatorskie odczytanie. O ile w przypadku Marksa, który zajmował się głównie „dialektyką historii”, po przeprowadzeniu analizy historycznej da się znaleźć wiele do dziś aktualnych myśli. W przypadku Engelsa, który próbował przede wszystkim opracować „dialektykę natury”, dlatego na pozór zupełnie bezsensownym wydaje się być poświęcanie uwagi jego dorobkowi. Wynika to poniekąd założeń badawczych, których podjął się Engels, ponieważ podjął się szalenie trudnego zadania, pragnąc opracować marksistowską wersję filozofii przyrody akurat w momencie, kiedy wszelkie nauki przyrodnicze przeżywały bujny rozkwit i ich coraz to nowe wyniki zaczęły stawać w sprzeczności z jego twierdzeniami, które opierały się na zdezaktualizowanym już materiale empirycznym. Ale Engels nie był jedynie autorem anachronicznej „dialektyki natury”, o czym powiem później.

Drugim powodem takiego postępowania badaczy w stosunku do Engelsa może być chęć poświęcenia jego osoby w imię ratowania Marksa. Otóż Engels jako poczytny, bo operujący prostym stylem popularyzator marksizmu, swoimi interpretacjami myśli Marksa bezsprzecznie wpłynął na jej recepcję dokonaną przez Rosjan<sup>2</sup>, którzy zaczytywali się przekładami takich prac Engelsa, jak *Rozwój socjalizmu od utopii do nauki* czy *Ludwik Feuerbach i zmierzch klasycznej filozofii niemieckiej*. Do grona tych Rosjan należał między innymi Jerzy Plechanow, zwany „ojcem rosyjskiego marksizmu”, a przede wszystkim Włodzimierz Iljicz Lenin (raczej zasadnie uchodzący za wulgaryzatora myśli Marksa i Engelsa, a nie kontynuatora ich dorobku). Jednak najistotniejsze jest to, że Engels rzekomo uprościł Marksa, a nawet zaczął go przeinaczać, wyświadczając mu niedźwiedzią przysługę, bo przecież miał popularyzować jego myśl, oraz że tym marksizmem w ujęciu Engelsowskim<sup>3</sup> zafascynował się Lenin. Ten zaś nie dość, że opracował własną jego wersję, budzącą sporo kontrowersji interpretacyjnych, to jeszcze natychmiast przeszedł od teorii do praktyki, wzniecając rewolucję i powołując do życia totalitarne państwo dokonujące wielomilionowych mordów. Zatem jeśli trzeba już wskazać inspiratorów czy głównych winnych ludobójstwa dokonanego w Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, to są nimi Engels i Lenin. Natomiast Marks nie ma z tym nic wspólnego i śmiało można się nadal zajmować jego myślą. Osobiście daleki jestem od przypisywa-

<sup>2</sup> Nawet Kołakowski, który dość chłodno odnosi się do osoby Engelsa i jego dorobku, podkreśla wpływ, jaki wywarł on na rozwój marksizmu w Rosji (zob. L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu. Powstanie – rozwój – rozkład*, Londyn 1988, s. 337).

<sup>3</sup> O tym „Engelsowskim marksizmie” świetnie pisze Walicki (zob. A. Walicki, *Marksizm i skok do królestwa wolności...*, s. 112-125).

nia jakiegokolwiek winy za zbrodnie radzieckie Marksowi i Engelsowi czy mówienia o intelektualnej odpowiedzialności tych dwóch myślicieli za to, co zrobił Lenin, a potem kontynuował Józef Stalin. Dodam tylko, że Engelsa poświęca się także w celu ratowania aktualności Marksa oraz sensowności zajmowania się jego dorobkiem poprzez ciągle podkreślanie tego, że skompromitowała się i okazała intelektualnym bankructwem ta Engelsowska wersja marksizmu zaadoptowana przez Rosjan i przekształcona w oficjalną ideologię Związku Radzieckiego, a nie idea marksistowska, który z ZSRR nie miał tak naprawdę nic wspólnego.

Nie jestem także zwolennikiem traktowania marksizmu jako wyłącznego dorobku Marksa, co wydaje się czynić na przykład Leszek Koczanowicz<sup>4</sup>, i pisanie o nim z pominięciem Engelsa. Istnieje wyłącznie wspólny marksizm Marksa i Engelsa, czyli dwóch wzajemnie uzupełniających się myślicieli, ponieważ, o czym wspomina Leszek Kołakowski,

[...] Marks miał nad Engelsem przewagę w sile konsekwentnej abstrakcji, Engels zaś – w bezpośredniej znajomości realiów społecznych i w umiejętności zachowania stałego kontaktu z empirią<sup>5</sup>.

W związku z tym odważę się powiedzieć, że bez Engelsa nie byłoby Marksa i *vice versa*. Nie będę dłużej zatrzymywał się przy tym wątku, który chciałem wyłącznie zasygnalizować. Wspomnę jedynie, że jest mi całkowicie obce potoczne utożsamianie poglądów Marksa z poglądami Engelsa, które uważam za tak samo niewłaściwe podejście, jak skrajne oddzielanie dorobku Marksa od dorobku Engelsa. Nie sądzę przy tym, że marksizm Marksa i Engelsa stanowi pewien monolit, natomiast można traktować go jako spójny konglomerat poglądów tych dwóch myślicieli.

Moje stanowisko wzięło się między innymi stąd, że niemal od zawsze śmieszyło mnie zachowanie niektórych badaczy, którzy chcąc pisać o Marksie, siłą rzeczy zmuszeni byli korzystać z prac oznaczonych nazwiskami Marksa i Engelsa i z nich oczywiście korzystali, przy czym stosowali tu chytry wybieg polegający na obwarowaniu konieczności użycia tych prac twierdzeniami w rodzaju, że prawdopodobnie Marks napisał te wszystkie wspólne prace samodzielnie albo że jego autorstwa są główne tezy w nich postawione, a Engelsa dodał jako współautora jedynie przez grzeczność lub dlatego, że był on tylko i aż głównym inspiratorem myśli w nich zawartych. Doprawdy nie wiem, jak to z tym ich wspólnym pisaniem było, i nie widzę również sensownego powodu, aby to rozstrzygnąć. Proponuję pogodzić się z faktem, że są to wspólne prace Marksa i Engelsa, a nie samego tylko Marksa, chyba że znajdzie się wreszcie ktoś, kto uzyska dostęp do wszelkich rękopisów tych prac oraz notatek sporzą-

---

<sup>4</sup> Zob. L. Koczanowicz, *Marks dla naszych czasów*, w: *Aktualność Marksa*, red. M. Pancewicz-Puchalska, R. Włodarczyk, Wrocław 2010, s. 38.

<sup>5</sup> L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu...*, s. 123.

dzonych przed ich napisaniem, co wydaje się raczej niemożliwe, ponieważ wiele z tego po prostu zaginęło.

Chociaż przed momentem zarzekłem się, że istnieje dla mnie tylko wspólny marksizm Marksa i Engelsa, to jednak teraz poczynię niewielkie odstępstwo od tego twardego stanowiska. Będę niekonsekwentny tylko po to, żeby zadać kłam tym, którzy twierdzą, że nie warto zajmować się Engelsem, że jego myśl jest anachroniczna, że niewiele wniósł on do marksizmu. Zrobię to dzięki zrekonstruowaniu Engelsowskiej teorii państwa, a zwłaszcza przedstawiając problem jego narodzin i obumierania, ponieważ uważam, że to właśnie ta teoria, a nie „dialektyka natury” przesądza o klasyczości Engelsa oraz stanowi istotny wkład tego myśliciela do marksizmu oraz filozofii społecznej. Po rekonstrukcji postaram się odnieść Engelsowską ideę obumierania państwa do czasów współczesnych, aby stało się zadość temu, co napisałem kilka akapitów wcześniej.

Swoją teorię państwa wyłożył Engels w niezbyt obszernej pracy zatytułowanej *Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa*, która to praca powstała w 1884 roku, a więc niemal w rok po śmierci Marksa. W niej to Engels nawiązał bezpośrednio do wyników badań Lewisa Henry Morgana, amerykańskiego antropologa kulturowego stojącego na stanowisku ewolucjonizmu (jego dwie główne prace to *Starożytne społeczeństwo* oraz *Domy i życie domowe amerykańskich tubylców*), oraz pośrednio do ustaleń poczynionych przez Marksa w jego *Kapitałe*. Podejmując się napisania tej pracy, zamierzał Engels dokonać tego, co marzyło się Marksowi i na co nie starczyło mu już czasu, czyli chciał

[...] opisać rezultaty badań Morgana w związku z wynikami [...] materialistycznego badania historii i w ten sposób dopiero wyjaśnić całe ich znaczenie<sup>6</sup>.

Od razu zaznaczę, że Engelsowi to się raczej nie powiodło, gdyż tylko potraktował instrumentalnie badania Morgana jako rzekome potwierdzenie głoszonych przez siebie tez. Natomiast na pewno udało mu się uzupełnić Marksowską „dialektykę historii” o brakujący i niezwykle potrzebny wywód dotyczący powstania i obumierania państwa.

Engels uczynił to, posługując się przede wszystkim przykładem starożytnych Aten<sup>7</sup>, ponieważ państwo powstało tam w sposób zupełnie swobodny, co znaczy, że bez użycia zewnętrznej albo wewnętrznej przemocy, a poza tym

---

<sup>6</sup> F. Engels, *Przedmowa do pierwszego wydania z 1884 roku*, w: F. Engels, *Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa. W związku z badaniami Lewisa H. Morgana*, tłum. nie ustalony, Warszawa 1979, s. 1.

<sup>7</sup> Engels powstanie państwa tłumaczył także na przykładzie starożytnego Rzymu i organizacji politycznej Germanów. Jednak główne miejsce w jego wywodzie zajęła analiza powstania państwa ateńskiego i tam zawarł on swoje najważniejsze przemyślenia. Poza tym państwo rzymskie i państwo Germanów powstały z użyciem przemocy, co w oczach Engelsa trochę je dyskwalifikowało jako obiekty badawcze.

było to państwo znajdujące się na stosunkowo wysokim stopniu rozwoju<sup>8</sup>. Na przykładzie Aten Engels usiłował wyjaśnić, jak państwo „[...] częściowo przekształcało organy ustroju rodowego, częściowo je wypierało i wprowadzało na ich miejsce nowe [...]”<sup>9</sup>, żeby w końcu całkowicie zastąpić je rzeczywistymi władzami państwowymi i uzbrojoną „władzą publiczną”, która pojawiła się w miejsce prawdziwego „uzbrojonego ludu” i która w każdej chwili mogła zostać użyta przeciwko temu ludowi.

Za tym sposobem wyjaśniania narodzin państwa kryła się Marksowska dyrektywa metodologiczna, zapożyczona i omówiona przez Engelsa już w napisanej w 1877 roku pracy *Rozwój socjalizmu od utopii do nauki*<sup>10</sup>. W myśl tej dyrektywy istnienie jakichkolwiek instytucji politycznych i prawnych czy religijnych powinno dać się wytłumaczyć za pomocą opisu struktur ekonomicznych danego społeczeństwa, których to struktur owe instytucje są wypadkową. Jeśli chodzi o Engelsa jako realizatora tej dyrektywy, to spróbował on udowodnić, że państwo powstało w wyniku zmian w strukturze ekonomicznej społeczeństwa pierwotnego, a zwłaszcza zmian w dziedzinie produkcji i wymiany towarów.

Jedną z kluczowych też nieco zawilego i nie do końca spójnego wywodu Engelsa, którą to tezę uczynię punktem wyjścia mojej rekonstrukcji, jest ta głosząca, że państwo to przede wszystkim produkt społeczeństwa na określonym stopniu rozwoju, biorący się z jego podziału na klasy posiadające sprzeczne interesy ekonomiczne<sup>11</sup>. Przy tym państwo stanowi potęgę

[...] pozornie stojąca ponad społeczeństwem”, która w założeniu miała służyć temu, aby klasy te [...] nie pożarły nawzajem siebie i społeczeństwa w bezpłodnej walce [...], i w związku z tym powinna była więc [...] tłumić te konflikty, utrzymywać je w granicach ‘porządku’<sup>12</sup>.

Przed pojawieniem się państwa społeczeństwo funkcjonowało w ramach rodów i plemion, których członkowie byli przypisani do określonego terytorium i łą-

---

<sup>8</sup> Zob. F. Engels, *Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa...*, s. 151-152.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 137.

<sup>10</sup> Zob. F. Engels, *Rozwój socjalizmu od utopii do nauki*, tłum. nie ustalony, Warszawa 1979, s. 77, 80.

<sup>11</sup> Myśl ta została rozwinięta przez Engelsa w pracy zatytułowanej *Ludwik Feuerbach i zmierzch klasycznej filozofii niemieckiej*, gdzie tak wyjaśnił on pochodzenie państwa: „Społeczeństwo stwarza sobie organ dla obrony swych wspólnych interesów przed atakami z zewnątrz i od wewnątrz. Organem tym jest władza państwowa. Natychmiast po swym powstaniu organ ten usamodzielnia się wobec społeczeństwa, i to tym bardziej, im bardziej staje się organem określonej klasy, który bezpośrednio urzęduje jej panowanie”. F. Engels, *Ludwik Feuerbach i zmierzch klasycznej filozofii niemieckiej*, tłum. nie ustalony, w: K. Marks, F. Engels, *Dzieła wybrane*, t. 2, Warszawa 1949, s. 377.

<sup>12</sup> Idem, *Pochodzenie rodziny...*, s. 221.

czyły ich ze sobą szczególnego rodzaju więzy, a mianowicie więzy krwi. Był to okres wspólnoty pierwotnej, która to wspólnota zdaniem Engelsa jako

[...] prosta organizacja najzupełniej wystarcza dla tych warunków społecznych, z których powstała. Nie jest ona niczym innym jak właściwą im, naturalnie powstałą strukturą; potrafi załatwiać wszelkie konflikty, jakie mogą powstać wewnątrz tak zorganizowanego społeczeństwa<sup>13</sup>.

Okres wspólnoty pierwotnej dla Engelsa wydaje się być stanem idealnym społeczeństwa, tym mitycznym „złotym wiekiem” ludzkości, o którym przed Engelsem wypowiadał się Jan Jakub Rousseau, czy po prostu stanem natury, o którym wspominał John Locke. Oni mieli swoje koncepcje „złotego wieku” czy stanu natury jako początkowego etapu społeczeństwa i Engels posiadał własną, uznając rody oraz plemiona za większe lub mniejsze wspólnoty komunistyczne<sup>14</sup>. I tak samo jak dwaj powyżsi myśliciele Engels utrzymywał, że od początku charakter życia ludzi był wspólnotowy, ale jednocześnie starał się dowieść, że za powstaniem państwa nie kryje się żadna umowa społeczna, tylko bardziej prozaiczne czynniki – czynniki ekonomiczne. Pisząc o wspólnocie pierwotnej jako tym pierwszym etapie w historii rozwoju ludzkości, Engels chciał dodatkowo pokazać, że społeczeństwo świetnie dawało sobie radę bez państwa, co stanowiło ze strony Engelsa przygotowanie gruntu pod przyszły wywód o obumieraniu państwa czy konieczności jego zniesienia w wyniku rewolucji, ale o tym powiem później.

Wszelkie zmiany na tak zorganizowanym społeczeństwie wymusił według Engelsa gwałtownie rozwijający się handel wraz z nieodłącznym od niego podziałem i specjalizacją pracy. Handel to podstawa gospodarki pieniężnej, której poszczególne elementy w nieco dosadnej opinii Engelsa przenikały „[...] jak gryzący kwas do tradycyjnego, opartego na gospodarce naturalnej trybu życia gmin wiejskich”<sup>15</sup>. Dotychczas członkowie poszczególnych rodów produkowali po to, aby zaspokoić własne, dość skromne potrzeby, w związku z czym ich produkcja była jak najbardziej wąska, ale przynajmniej sprawowali nad nią oraz nad jej rezultatami całkowitą kontrolę. Wraz z nastaniem handlu produkt przemienił się w towar, który nie był konsumowany przez jego producentów, lecz sprzedawany, co powodowało utratę nad nim władzy producentów i groziło tym, że kiedyś może zostać użyty przeciwko nim<sup>16</sup>.

Na razie jednak handel doprowadził do wzmożonych migracji i miesza-

---

<sup>13</sup> Ibidem, s. 204-205.

<sup>14</sup> Taki wniosek nasuwa się po lekturze tego fragmentu pracy Engelsa, w którym stwierdził on, że każde gospodarstwo domowe we wspólnocie pierwotnej było „[...] prowadzone na zasadach komunistycznych – przez kilka, często przez wiele rodzin. To, co bywa wspólnie wytwarzane i wspólnie używane, jest własnością wspólną [...]” (ibidem, s. 205-206; zob. ibidem, s. 226-227).

<sup>15</sup> Ibidem, s. 140.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 141-142, 226-227.



nia się ze sobą członków poszczególnych rodów i plemion, przez co fikcją stała się ich przynależność do pewnego konkretnego terytorium. Napłynęła też całkiem duża liczba nowych ludzi na tereny zamieszkałe dotychczas wyłącznie przez osoby należące do organizacji rodowych. Ludzie ci przynosili się tam, licząc na łatwiejszy zarobek, ale ich pozycja społeczna nie była godna pozazdroszczenia, gdyż według zasad ustroju rodowego nie posiadali żadnych praw ani ochrony, pozostając obcymi, których obecność w społeczeństwie jedynie tolerowano<sup>17</sup>. Dodam również, że handel zaowocował produkcją towarową oraz uprawą roli dla zysku, którego rosnące pragnienie wpłynęło na powstanie jednostkowej własności ziemskiej, ale przede wszystkim handel powołał do życia nową potęgę społeczną, którą był pieniądź. Jak stwierdził Engels, ustroj rodowy

[...] okazał się nie tylko bezsilny wobec zwycięskiego pochodzenia pieniądza; nie potrafił on również zupełnie znaleźć w swych własnych ramach choćby miejsca dla takich rzeczy, jak pieniądź, wierzyciel i dłużnik, przymusowe egzekwowanie długów. Ale nowa potęga społeczna istniała już i żadne pobożne życzenia, pragnienie powrotu starych dobrych czasów nie mogły już usunąć ze świata pieniądzy i lichwy<sup>18</sup>.

Poza wynalezieniem pieniądza udało się ludziom tamtych czasów odkryć, jak prześmiewczo napisał o tym Engels, tę nową i

[...] wielką prawdę, że człowiek również może być towarem; że ludzka siła może być wymieniana i użytkowana, jeśli zrobimy z człowieka niewolnika. Zaledwie zaczęli ludzie wymieniać, natychmiast stali się sami również przedmiotem wymiany. Element czynny stał się biernym bez względu na to, czy ludzie chcieli tego, czy nie<sup>19</sup>.

Niewolnictwo to tylko kolejny i nieunikniony skutek wejścia społeczeństwa na etap gospodarki pieniężnej<sup>20</sup>. Jego geneza jest taka, że podział pracy sprawił poza zwiększeniem się produkcji i zmianą jej charakteru, że każdy z członków społeczeństwa musiał coraz więcej pracować, co z czasem stało się dość uciążliwe i trudne do wykonania. Wyjściem z tej sytuacji okazało się niewolnictwo – niewolnicy byli po prostu nową i taną siłą roboczą, która pojawiła się w wyniku prowadzonych wojen, bo to z pojmanych na nich ludzi zaczęto robić niewolników, przy czym na początku niewolnicy byli jedynie wsparciem dla produkcji, a dopiero później stali się jej motorem napędowym, czyli bez nich nie mogłaby się ona obyć, co poskutkowało wyparciem z działalności produkcyjnej wolnych ludzi.

Jednocześnie na skutek wprowadzenia podziału pracy zakwestionowaniu uległ wspólnotowy charakter produkcji i przywłaszczania jej wytworów, a znaczenia nabrało indywidualne przywłaszczanie tych wytworów przez poszczególnych członków ustroju rodowego, co doprowadziło do powstania rze-

---

<sup>17</sup> Ibidem, s. 143-144.

<sup>18</sup> Ibidem, s. 143.

<sup>19</sup> Ibidem, s. 228-229.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 208-209.

czy całkowicie obcej wspólnocie pierwotnej, czyli własności prywatnej, i jeszcze bardziej napędziło tempo wymiany między jednostkami<sup>21</sup>. Ponadto podział pracy spowodował wyłonienie się dwóch odrębnych i ściśle wyspecjalizowanych grup, a więc rolników i rzemieślników, przy czym krył on w sobie takie niebezpieczeństwo, że mógł wkrótce „[...] zakwestionować znaczenie społeczne dawnego podziału na rody i plemiona”<sup>22</sup>, zastępując go podziałem na klasy. W opisywanym okresie podział pracy wpłynął jedynie na ustalenie się przeciwieństwa pomiędzy miastem i wsią jako fundamentu, na którym opierał się byt całego społeczeństwa i produkcji w nim się odbywającej<sup>23</sup>. Oprócz tego doprowadził do stopniowego rozwarstwienia się społeczeństwa na biednych i bogatych<sup>24</sup>.

To wszystko, do czego doszło za sprawą handlu i podziału pracy, uniemożliwiało podejmowanie jakichkolwiek decyzji, do czego wcześniej dochodziło w obrębie danego rodu czy plemienia. Jak zauważył Engels, przez te zmiany ludzie przynależący do

[...] stowarzyszeń rodowych nie mogli już gromadzić się dla omawiania swych wspólnych spraw; od biedy załatwiano jeszcze sprawy małej wagi, jak na przykład uroczystości religijne<sup>25</sup>.

Wobec tego trzeba było pozbawić każde plemię posiadanej przez nie autonomii w podejmowaniu decyzji niego się dotyczących i powołać wspólną dla wszystkich plemion radę, co w konsekwencji spowodowało, że „[...] na miejsce zwykłego związku sąsiadujących ze sobą plemion nastąpiło ich zlanie się w jeden naród”<sup>26</sup>. Rada jako centralny organ społeczeństwa stała się wyłącznym dawcą praw i obowiązków, co umożliwiło jej stworzenie jednego, wspólnego dla całego społeczeństwa prawa, na mocy którego między innymi nadała obywatelstwo tym, którzy pozostawali dotychczas poza ramami ustroju rodowego<sup>27</sup>. Na tym etapie życie społeczne organizowano według miejsca zamieszkania i według zatrudnienia, czyli zastąpiono więzy krwi podziałami terytorialnymi oraz przynależnością do określonej gałęzi produkcji, dzięki czemu migrujący ludzie mogli korzystać z otrzymanych praw i wypełniać nadane im obowiązki tam, gdzie akurat się osiedlili, bez względu na przynależność rodową oraz plemienną. Ów podział poddanych według terytorium to, zdaniem Engelsa, pierwsza cecha państwa odróżniająca je od starej organizacji rodowej<sup>28</sup>.

Wkrótce po tym, jak wprowadzono władzę centralną pod postacią rady

---

<sup>21</sup>Ibidem, s. 227.

<sup>22</sup>Ibidem, s. 139.

<sup>23</sup>Ibidem, s. 230.

<sup>24</sup>Ibidem, s. 212.

<sup>25</sup>Ibidem, s. 218.

<sup>26</sup>Ibidem, s. 138.

<sup>27</sup>Ibidem, s. 138-139.

<sup>28</sup>Ibidem, s. 221.

oraz zrównano wszystkich pod względem posiadanych praw i obowiązków, doszło do odgórnego podziału społeczeństwa na trzy klasy: arystokratów, rzemieślników i rolników. Podział ten po części sankcjonował samorzutnie zachodzące w społeczeństwie zmiany wymuszone przez handel, a na dalszą metę służył przekazaniu arystokracji prawa do obsadzania urzędów, które w międzyczasie wprowadzono dla ochrony interesów poszczególnych grup różnych gałęzi pracy. Ponadto Engels dostrzegł tu

[...] nieprzejednane przeciwieństwo między społeczeństwem rodowym a państwem; pierwsza próba utworzenia państwa polega na rozdarciu rodów przez podzielenie członków każdego rodu na uprzywilejowanych i upośledzonych, a tych ostatnich znowu na dwie klasy ludzi, zależnie od rodzaju pracy, co przeciwstawiało ich w ten sposób sobie nawzajem<sup>29</sup>.

Z czasem arystokracja zaczęła wykorzystywać swoją uprzywilejowaną pozycję do przejmowania gruntów chłopskich, aby uczynić z nich wielkie posiadłości ziemskie, a z ich właścicieli swoich niewolników.

Wprowadzenie wspólnej rady, odgórny podział społeczeństwa na klasy oraz mianowanie arystokracji na klasę rządzącą to kolejne kroki do tego, aby w społeczeństwie wytworzyła się całkowicie odrębna władza publiczna, stanowi więc kolejną cechę państwa niezbędną do jego funkcjonowania dlatego, że „[...] od czasu rozbitcia na klasy stała się niemożliwa samorzutnie działająca zbrojna organizacja ludności”<sup>30</sup>, którą w dawnym społeczeństwie rodowym była po prostu ludność organizująca się w siłę zbrojną wtedy, gdy nadeszła taka potrzeba. Władza publiczna to siła własna państwa wyodrębniona z mas ludowych i środek przymusu państwowego realizującego się za pomocą takich instytucji, jak choćby armia, policja czy więzienia<sup>31</sup>, i może ona być nieznaczna albo też bardzo silna – zdaniem Engelsa jej pozycja i rola w państwie zawsze wzrastała przede wszystkim wraz z zaostrzaniem się przeciwieństw klasowych, które to przeciwieństwa starała się ona utrzymać w korbach po to, żeby nie rozsadziły one państwa i nie doprowadziły do rewolucyjnych przeobrażeń w całym społeczeństwie<sup>32</sup>. Skąd jednak owa władza publiczna czerpała środki na swoje istnienie i działalność? Odpowiedź Engelsa była bardzo prosta – władza publiczna od początku utrzymywała się dzięki obowiązkowym wpłatom od

---

<sup>29</sup> Ibidem, s. 139.

<sup>30</sup> Ibidem, s. 222.

<sup>31</sup> Jako ciekawostkę podam, że w Atenach władzę publiczną reprezentowała policja utworzona z niewolników, gdyż każdemu wolnemu obywatelowi „[...] ta służba pachołkowska wydawała się tak ponizająca, że wolał raczej być aresztowany przez uzbrojonego niewolnika niż samemu popełnić tak hańbiący czyn” (Ibidem, s. 150). Engels tłumaczył ten stosunek obywateli do policji tym, że młode państwo nie posiadało wówczas takiego autorytetu u swoich obywateli, aby wzbudzić w nich szacunek choćby dla policji (Ibidem, s. 150).

<sup>32</sup> Ibidem, s. 222.

obywateli, czyli daninom lub podatkom, a gdy one jej nie wystarczały, to państwo z reguły zaciągało u społeczeństwa lub zagranicznych sąsiadów dług państwowy.

Pojawienie się i gwałtowny rozwój niewolnictwa, o którym już wspominałem, ale bez podania jego historycznych konsekwencji, to kolejna rzecz odróżniająca ustrój rodowy od raczkującego państwa. Za jego sprawą doszło do pierwszego tak znaczącego podziału w obrębie społeczeństwa na klasę wyzyskującą i wyzyskiwaną, przy czym podział ten nie był czymś chwilowym w dziejach, to znaczy zarezerwowanym wyłącznie dla okresu starożytności, ponieważ przetrwał on przez wiele wieków do współczesności. Dla Engelsa niewolnictwo stanowiło tylko

[...] pierwszą właściwą światu starożytnemu formę wyzysku; po nim następuje poddaństwo w średniowieczu, praca najemna w czasach nowożytnych. Są to trzy wielkie formy niewoli, charakterystyczne dla trzech wielkich epok cywilizacji; jawne, a od niedawna zamaskowane, niewolnictwo stale im towarzyszy<sup>33</sup>.

Na podstawie tego Engels stwierdził, że państwo starożytne było w głównej mierze państwem właścicieli niewolników służącym do uciskania tychże niewolników, a średniowieczne państwo feudalne nie stanowiło niczego więcej, jak narzędzie szlachty do ciemnienia podporządkowanych im chłopów, podczas gdy nowożytne państwo, będące najczęściej demokracją przedstawicielską, to tylko środek wyzysku pracy najemnej przez kapitał<sup>34</sup>. Zatem dla Engelsa państwo zawsze miało charakter eksploatorski.

Podkreślę jeszcze to, że głównym przeciwieństwem klasowym w starożytności według Engelsa nie było, jak to się często zdaje, przeciwieństwo między arystokracją a pospółstwem, lecz między wolnymi a niewolnikami, których liczba w szczytowym okresie rozwoju kilkukrotnie przewyższała liczbę obywateli starożytnych Aten i którzy jako zatrudnieni w wielkich manufakturach należących do wąskiego kręgu Ateńczyków pracowali na ich bogactwo. Zresztą Engels pisał, że z czasem

[...] nastąpiła akumulacja i koncentracja bogactw w niewielu rękach oraz zubożenie masy wolnych obywateli, którym pozostawało tylko do wyboru: albo konkurować w pracy rzemieślniczej z niewolnikami, co uważane było za pogardliwe i hańbiące i zresztą miało mało widoków powodzenia, albo powiększyć grono nędzarzy. W danych warunkach z konieczności wybierali oni to ostatnie, a ponieważ stanowili masę, doprowadzili w ten sposób do upadku całego państwa ateńskiego. Nie demokracja zgubiła Ateny [...], lecz niewolnictwo, które czyniło pracę wolnego obywatela przedmiotem pogardy<sup>35</sup>.

Poza problemem niewolnictwa istotna wydaje się być kwestia przyzna-

---

<sup>33</sup> Ibidem, s. 229.

<sup>34</sup> Ibidem, s. 223-224.

<sup>35</sup> Ibidem, s. 151.

wania obywatelom praw, których posiadanie wraz z bogaceniem się niektórych grup ludności zaczęło stopniować według posiadanego majątku, a dokładniej według wielkości posiadłości ziemskich, na czym zyskiwały grupy posiadaczy ziemskich, ale traciły wszelkie dawne organizacje rodowe oparte na zasadzie pokrewieństwa, dla których oznaczało to koniec<sup>36</sup>. To kryterium majątkowe, zdaniem Engelsa, tylko potwierdza, że

[...] państwo jest organizacją klasy posiadającej dla obrony przed nieposiadającą. Tak było już w ateńskich i rzymskich klasach majątkowych. Tak było w średniowiecznym państwie feudalnym, gdzie wpływ polityczny był uzależniony od wielkości posiadanego gruntu. Tak ma się rzecz w cenzusach wyborczych nowożytnych państw przedstawicielskich<sup>37</sup>.

Ale Engels szybko dostrzegł, że tego rodzaju „polityczne uznanie różnic majątkowych” nie jest czymś naprawdę ważnym i świadczy jedynie o niskim stopniu rozwoju państwowego. W najbardziej rozwiniętej formie państwa, która była bezpośrednio znana Engelsowi, czyli republice demokratycznej, różnice majątkowe nie odgrywały głównej roli, będąc zamaskowanymi przez powszechne prawo do głosowania.

Skoro według Engelsa społeczeństwo świetnie funkcjonowało bez państwa i obywateli się bez niego przez dłuższy czas swojego istnienia, to nic dziwnego, że myśliciel ten kwestionował dalsze trwanie państwa, sugerując, że na pewnym

[...] stopniu ekonomicznego rozwoju, który nieodłącznie związany był z podziałem społeczeństwa na klasy, państwo na skutek tego podziału stało się koniecznością, lecz staje się wyraźną przeszkodą dla produkcji. Klasy zginą tak samo nieuchronnie, jak poprzednio powstały. Wraz z nimi nieuchronnie zginie państwo. Społeczeństwo, które zreorganizuje produkcję na podstawie wolnego i równego zrzeszenia producentów, przeniesie całą maszynę państwową tam, gdzie odtąd będzie jej miejsce: do muzeum starożytności, obok kołowrotka i topora brązowego<sup>38</sup>.

Te słowa Engelsa są niewątpliwie dość radykalne, ale kryją w sobie sporo istotnej treści. Engels zwrócił w nich uwagę między innymi na to, że zjawiska ekonomiczne, takie jak handel, podział pracy oraz jej specjalizacja, a także pieniądź czy wreszcie własność prywatna, które wszystkie walnie przyczyniły się do upadku wspólnoty pierwotnej i powstania państwa, mogą na pewnym etapie dziejów i w określonych okolicznościach doprowadzić do zagłady państwa.

Jeśli państwo powstało po to, aby umożliwić społeczeństwu wkraczającemu na drogę gospodarki pieniężnej sprawne funkcjonowanie poprzez wspomaganie handlu i łagodzenie wewnętrznych przeciwieństw powstałych w łonie tegoż społeczeństwa, to jego kres nastąpi wraz z chwilą, gdy albo za-

---

<sup>36</sup> Ibidem, s. 146-147.

<sup>37</sup> Ibidem, s. 224.

<sup>38</sup> Ibidem, s. 226.

cznie ono stać na przeszkodzie w rozwoju handlu, albo też nie poradzi sobie z narastającymi przeciwieństwami klasowymi, które je rozsądzą poprzez rewolucję. Oba te scenariusze zagłady państwa były dla Engelsa jak najbardziej prawdopodobne i oba mogłyby zrealizować się niemal równocześnie, chociaż z uniknięciem tego pierwszego państwo sobie często radziło. Ale o tym to Engels niejednokrotnie przekonał się podczas swojego życia, będąc świadkiem okresowych kryzysów gospodarczych, podczas których wymiana towarowa w danym państwie wnosila się na taki poziom, że rynek wewnętrzny stawał się już dla niej za ciasny, przez co trzeba było szukać nowych miejsc zbytu i co z reguły się udawało. Co do drugiego scenariusza zagłady w wyniku niemożności poradzenia sobie przez państwo ze sprzecznościami klasowymi, to dla Engelsa był on nieuchronny, chociaż Engels starzejąc się, widział, że w społeczeństwie zaczynają przeważać próby podjęcia współpracy kapitalistów i robotników, zamiast działań wzniecających antagonizm między tymi dwiema klasami.

Niestety, Engels w *Pochodzeniu rodziny, własności prywatnej i państwa* nie rozbudował wątku o procesie obumierania państwa. Drobne wzmianki na ten temat da się znaleźć w jego wcześniejszej, bo napisanej w latach 1876-1878 pracy *Anty-Dühring*, a zwłaszcza w załącznikach do niej, gdzie Engels ogłosił, że

[...] proletariat obejmuje władzę polityczną i mocą tej władzy przekształca społeczne środki produkcji, wymykające się z rąk kapitalistów, we własność publiczną. Tym aktem uwalnia on siły wytwórcze od właściwości funkcjonowania w charakterze kapitału i pozwala ujawnić się z całą swobodą ich społecznemu charakterowi. Odtąd staje się możliwa produkcja społeczna według z góry ustalonego planu. Rozwój produkcji czyni dalsze istnienie różnych klas społecznych anachronizmem. W miarę zaniku anarchii produkcji społecznej obumiera również autorytet polityczny państwa<sup>39</sup>.

Powyższe słowa wyraźnie pokazują, że Engels nie dopuszczał możliwości samistnego i natychmiastowego zniknięcia państwa, lecz też nie mówił on o tym, że państwo zostanie zniesione w jakikolwiek sposób, ale że obumrze po zajściu kilku istotnych zmian w społeczeństwie<sup>40</sup>.

Zmiany te miała zapoczątkować rewolucja proletariacka, w wyniku której zniesieniu uległoby dotychczasowe państwo burżuazyjne. Miejsce państwa burżuazyjnego zajęłoby państwo porewolucyjne, będące niczym innym, jak dyktaturą proletariatu. W zasadzie nie byłoby to już państwo, lecz raczej „pół-państwo” stworzone przez proletariat. Dlatego można je tak nazywać, ponie-

<sup>39</sup> F. Engels, *Załączniki do „Anty-Dühringa”*, tłum. P. Hoffman, T. Zabłudowski, w: K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 20, Warszawa 1972, s. 728-729.

<sup>40</sup> Na coś zupełnie innego wskazują słowa Engelsa z pracy *Rozwój socjalizmu od utopii do nauki*, które mówią o tym, że „proletariat obejmuje władzę państwową i przekształca środki produkcji najpierw we własność państwową. Tym samym jednak znosi on sam siebie jako proletariat, znosi wszystkie różnice klasowe, a zatem i państwo jako państwo” (idem, *Rozwój socjalizmu...*, s. 99).

waż zachowałyby ono formę organizacji państwowej, ale jednocześnie byłoby pozbawione najistotniejszej cechy dotychczasowych państw, czyli funkcji klasowej. Otóż to proletariackie „półpaństwo” nie służyłoby już utrzymywaniu w korbach przeciwieństw klasowych, bo przeciwieństwa te zniknęłyby wraz z wybuchem rewolucji, ani nie stanowiłoby narzędzia wyzyskiwaczy do ciemnienia wyzyskiwanych, gdyż zmiany wprowadzone przez rewolucję zakończyłyby taki dualny podział społeczeństwa<sup>41</sup>. Wprawdzie byłoby ono tworem politycznym założonym przez proletariat, ale cel jego istnienia polegałby na reprezentowaniu społeczeństwa jako całości. Engels dostrzegał konieczność jego utworzenia w tym, że proletariat potrzebowałby jakiegokolwiek organizacji politycznej do zabezpieczenia i utrwalenia zdobyczy rewolucji w społeczeństwie.

Z czasem takie „półpaństwo” obumarłoby, co moim zdaniem należy rozumieć w taki sposób, że przekształciłoby się w organizację powszechnego samorządu społecznego. Engels pisał w *Anty-Dühringu*, że po staniu się

[...] w końcu faktycznie reprezentantem całego społeczeństwa, państwo czyni samo siebie zbytecznym. Gdy nie będzie już żadnej klasy społecznej do uciskania, gdy z usunięciem panowania klasowego i walki o egzystencję indywidualną, związanej z dotychczasową anarchią produkcji, zostaną też usunięte wynikające stąd konflikty i gwałty – z tą chwilą nie będzie już kogo uciskać i niepotrzebna stanie się specjalna władza represyjna, państwo. Pierwszy akt, w którym państwo występuje rzeczywiście jako reprezentant całego społeczeństwa – przejście w imieniu społeczeństwa środków produkcji – jest zarazem jego ostatnim samodzielnym aktem jako państwa. Ingerencja władzy państwowej w stosunki społeczne staje się zbyteczna w jednej dziedzinie po drugiej i ustaje sama przez się. Na miejsce rządzenia ludźmi przychodzi zarządzanie rzeczami i kierowanie procesami produkcji<sup>42</sup>.

Zatem w obumieraniu państwa chodziło Engelsowi przede wszystkim o zniesienie jego alienacji względem społeczeństwa i doprowadzenie do stanu, w którym państwo identyfikowałoby się nie z pewną grupą społeczną określonej klasy lub nawet z całą klasą społeczną, lecz z całą tworzącą się bezklasową zbiorowością społeczną. Przez stopniowe przekształcanie organizacji politycznej, charakteryzującej się podziałem klasowym, miała powstać organizacja spo-

---

<sup>41</sup> Engels wspominał o tym w liście do Philipa van Pattena napisanym w 1883 roku, pisząc, że: „Już od 1845 r. Marks i ja byliśmy zdania, że jednym z ostatnich następstw przyszłej rewolucji proletariackiej będzie stopniowy zanik tych organizacji politycznych, które obejmuje się mianem państwa. Z dawien dawna głównym celem organizacji państwowej było zapewnienie – przy pomocy siły zbrojnej – możliwości ekonomicznego ciemnienia pracującej większości przez posiadającą mniejszość. Z chwilą kiedy zniknie posiadająca mniejszość, zniknie również potrzeba utrzymywania uzbrojonej siły do uciskania ludu, czyli władzy państwowej” (cyt. za: *Filozofia marksistowska*, red. J. Grudzień, H. Jankowski, T. M. Jaroszewski, W. Wesołowski, Warszawa 1979, s. 503).

<sup>42</sup> F. Engels, *Anty-Dühring*, tłum. P. Hoffman, T. Zabłudowski, w: K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 20, Warszawa 1972, s. 313.

teczna na wyższym poziomie, będąca organizacją niepolityczną.

Ponadto w *Anty-Dühringu* Engels wspomniał o „skoku ludzkości z królestwa konieczności w królestwo wolności”<sup>43</sup>, pod którym to skokiem kryje się według mnie żywione przez Engelsa pragnienie powrotu do tego etapu w dziejach, kiedy społeczeństwo funkcjonowało w ramach wspólnoty pierwotnej. Oczywiście Engels jako zwolennik metody dialektycznej zdawał sobie sprawę z tego, że dokładny powrót do takiej formy organizacji społeczeństwa nie będzie możliwy. Marzyło mu się raczej społeczeństwo bezpieczeństwa, które stanowić miało syntezę najlepszych elementów dwóch przeciwstawnych sobie form organizacji społeczeństwa, czyli wspólnoty pierwotnej i państwa. Społeczeństwo bezpieczeństwa oznaczałoby powrót do wspólnoty pierwotnej, tyle że powrotem na wyższym stopniu rozwoju.

Mimo to Engels w żadnej ze swoich prac nie wzmiankował o tym, jak byłoby zorganizowane to społeczeństwo. Większość jego sformułowań dotyczy ekonomicznego aspektu powstania i funkcjonowania tego społeczeństwa. Wydaje mi się, że Engels skupił się tak bardzo na ekonomicznej perspektywie obumierania państwa, gdyż uważał, że jeśli przekształci się strukturę ekonomiczną, której przecież państwo stanowi rezultat, to zmianie ulegnie struktura społeczna, co znaczy, że po prostu zniknie państwo jako forma organizacji politycznej społeczeństwa. I tak w *Anty-Dühringu* Engels napisał, że przejmując

[...] władzę nad wszystkimi środkami produkcji, żeby gospodarować nimi społecznie i planowo, społeczeństwo niweczy dotychczasowe ujarzmienie człowieka przez jego własne środki produkcji. [...] Stary sposób produkcji musi więc zostać zrewolucjonizowany od podstaw, w szczególności musi zniknąć stary podział pracy. Miejsce jego musi zająć taka organizacja produkcji, przy której, po drugie, praca produkcyjna przestanie być środkiem ujarzmięcia człowieka, a stanie się środkiem jego wyzwolenia, dając każdemu możliwość rozwoju i wielostronnego zastosowania wszystkich jego uzdolnień, zarówno fizycznych jak i umysłowych, i dzięki temu przestanie być ciężarem, a stanie się przyjemnością<sup>44</sup>.

Taką to radosną wizję przed czytelnikami swoich prac roztoczył Engels, który jednak unikając pogrążenia się w jeszcze głębsze odmęty utopijnego myślenia, nie podał żadnych konkretnych informacji dotyczących się społeczeństwa bezpieczeństwa, co może świadczyć odrobinę na jego niekorzyść. Skoro Engelsowska koncepcja obumierania państwa jest tak uboga w szczegóły, to należy spróbować odnieść ją do czasów współczesnych, przy czym trzeba zaznaczyć, że rozważania te mają charakter bardzo ogólny i stanowić mogą jedynie wstęp do poważniejszych analiz.

Za czasów Engelsa, ani bezpośrednio po jego śmierci, nie ziścił się żaden ze scenariuszy obumierania państwa, chociaż życie społeczne dostarczało wielu

---

<sup>43</sup> Ibidem, s. 316.

<sup>44</sup> Ibidem, s. 327.



przesłanek ku temu, aby móc sądzić, że państwo niedługo obumrze. Nawet późniejszy bolszewicki przewrót, określany szumnym mianem „rewolucji komunistycznej”, do którego doszło w Rosji, a który miał wynikać z inspiracji ideami Marksa i Engelsa, zamiast przynieść społeczeństwo bezpaństwowe, doprowadził do powstania jeszcze bardziej rozbudowanej maszyny państwowej, kontrolującej gospodarkę i ingerującej w niemal każdą sferę życia ludzkiego. Na mocy tych faktów dość liczne grono osób (znaleźli się wśród nich nawet marksiści) uznało Engelsowską ideę obumierania państwa oraz drogi do niej prowadzące za mrzonkę i wyrzuciło ją na śmietnik idei. Wprawdzie ludzie ci z reguły błędnie utożsamiali obumieranie państwa z jego całkowitym zniesieniem, czego wcale nie postulował Engels, ale jednak nie oznacza to, że osoby te tak zupełnie się myliły, przekreślając pomysł Engelsa. Mimo to starał się będę wykazać, że Engelsowskiej idei obumierania państwa nie powinno się tak łatwo odkładać do lamusa, ponieważ od drugiej połowy XX wieku aż do chwili obecnej w życiu społecznym zaszło całe mnóstwo zmian powodujących, że współcześnie stajemy się świadkami, a nawet mimowolnymi sprawcami, procesu obumierania państwa, przy czym dzieje się to nie za sprawą rewolucji, ale dzięki czynnikom ekonomicznym i nowym podmiotom, które wyrosły w owym czasie na arenie międzynarodowej. Oto na naszych oczach i niejako przy naszym udziale państwo nie tyle stopniowo zanika, co przeobraża się, tracąc swoją dotychczasową rolę i funkcje. Konsekwencje tego procesu nie są jednak pozytywne, jak w wizji nakreślonej Engelsa, lecz raczej negatywne.

Dzieje się tak za sprawą tego, że w XX wieku państwu wyrosła poważna konkurencja między innymi w postaci korporacji transnarodowych. Ich prekursorami w wiekach minionych były kompanie handlowe, które powstały, kiedy zaczęto prowadzić wzmoczoną eksploatację kolonii zamorskich, tyle że wtedy były one narzędziem w rękach europejskich państw służącym do eksploatawania podległych im terytoriów. Powstanie korporacji transnarodowych należy wiązać z faktem pojawienia się na politycznej mapie świata państwa o nazwie Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, którego byt w istotny sposób uzależniony był od kapitału przedsiębiorców w nim osiadłych. Zatem w USA sytuacja przedstawiała się tak, że państwo niemal od początku było narzędziem wtedy jeszcze lokalnych przedsiębiorców. Minęło ponad sto lat i amerykańskie przedsiębiorstwa stały się międzynarodowymi firmami oraz uzyskały znaczącą, a nawet dominującą pozycję we współczesnym świecie dzięki wyniszczającej rywalizacji i wojnom toczonym przez państwa.

W powszechnej opinii wydaje się, że pierwsza oraz druga wojna światowa wyniosły na szczyty polityki międzynarodowej USA. Jednak moim zdaniem dwie wojny światowe doprowadziły tylko do wzmoczonej ekspansji amerykańskich firm, które dzięki produkcji i sprzedaży dla wojska uzyskały wystarczającą ilość kapitału, aby móc przekroczyć granice USA i prowadzić swoją działalność w coraz to liczniejszych miejscach na świecie. Obecnie ich pozycja jest na tyle mocna, że wpływają na kształt polityki wewnętrznej, a przede wszystkim

międzynarodowej wielu państw, doprowadzając do wybuchu konfliktów zbrojnych takich, jak choćby inwazja USA na Irak w 2003 roku. Nic zatem dziwnego, że w zamachach z 11 września 2001 roku tak zwani islamscy terroryści w pierwszej kolejności przypuścili atak na wieże World Trade Center, a dopiero później próbowali zniszczyć Biały Dom i Pentagon. Po prostu sądzili, że jeśli chce się zadać druzgocący cios USA, to trzeba najpierw uderzyć w korporacje i ich kapitał, bo to one sprawują realną władzę i bezpośrednio oddziałują na sferę polityki.

Na skutek rozwoju korporacji transnarodowych państwo zaczęło tracić na znaczeniu i zostało pozbawione podstawowych funkcji, o których wspominał Engels. Przede wszystkim przestało sankcjonować historycznie ukształtowany podział społeczeństwa na klasy i utrzymywać w karbach przeciwieństwa klasowe, ale nie dlatego, że zaczęły to robić za nie korporacje, lecz raczej z powodu zmian, jakie zaszły w łonie dwudziestowiecznego społeczeństwa. Zmiany te sprawiły, że samo pojęcie klasy społecznej w sensie Marksowskim bywa trudne do zastosowania w stosunku do licznych grup funkcjonujących w ramach współczesnego społeczeństwa, ale z drugiej strony klasy jako takie nie zniknęły, tylko uległy przeobrażeniu, a podział społeczeństwa na nie stał się jedynie mniej widoczny, gdyż nie lada wyzwaniem jest wskazanie linii demarkacyjnych na skutek braku wyraźnego antagonizmu. We współczesnej demokracji liberalnej, która jest dość powszechnie stosowanym modelem sprawowania władzy, wspólnym celem całego społeczeństwa jest nic innego, jak dobrobyt rozumiany przeważnie jako materialne zaspokojenie potrzeb ludzkich. W XIX wieku ludzie również dążyli do dobrobytu i próbowali go sobie zapewnić kosztem innych ludzi – kapitaliści ścierali się z proletariuszami, a gdzieś pomiędzy tymi dwiema grupami lawirowało państwo, stając raz po jednej, a kiedy indziej po drugiej stronie, i w odpowiednim dla siebie momencie wycofując się ze swojego poparcia dla którejś z tych klas, przez co dobrobyt dostępny był tylko dla jednej klasy, z reguły dla kapitalistów. W XX wieku już nie toczy się w obrębie społeczeństwa walka o dobrobyt, ponieważ jego zapewnieniem zajęły się korporacje transnarodowe, wykorzystując do tego kapitał i pracę roboczą.

Korporacje transnarodowe dokonały tego, co miało stać się w społeczeństwie komunistycznym postulowanym przez Marksa i Engelsa, czyli wchłonęły przeciwieństwo pomiędzy kapitałem a pracą najemną, jednocześnie nadając mu nowy, konstruktywny charakter – przeciwieństwo to odtąd nie rozsadza społeczeństwa, lecz je spaja. Dlatego też dziś trudno mówić o jakimkolwiek przeciwieństwie klasowym w obrębie społeczeństwa, skoro korporacje transnarodowe zniosły przyczynę podziału, operując kapitałem przewyższającym wartość budżetów poszczególnych państw i oferując ludziom względny dobrobyt. Państwo nie jest w stanie z nimi rywalizować i skazane jest na pełnienie funkcji usługowej (ale bynajmniej nie służalczej) bezpośrednio dla społeczeństwa i pośrednio dla korporacji. Funkcja usługowa współczesnego państwa polega na zapewnieniu ludziom tego, czego nie opłaca się zapewnić korporacji. I tak dla

przykładu państwo ponosi ciężar utrzymywania powszechnego szkolnictwa, chociaż jakiegokolwiek korzyści z tego płynące przypadają wyłącznie korporacjom, które potrzebują wykwalifikowanych pracowników. Następnie państwo często, choć to nie stanowi reguły, odpowiada za zapewnienie i dbanie o szeroko rozumianą infrastrukturę na potrzeby obywateli, ale tak naprawdę to do potrzeb korporacji, które nie zaszczycą państwa swoim kapitałem, jeśli nie będzie stworzonych odpowiednich ku temu warunków.

Państwo także przestało pełnić funkcję eksploatatorską. Robią to za nie korporacje, które są znacznie skuteczniejsze w maksymalizacji zysków i obniżaniu kosztów, przez co nadały eksploatacji kapitału ludzkiego i zasobów naturalnych całkowicie nowy charakter. Eksploatacja dokonywana przez państwo odbywała się ze szkodą dla eksploatowanych przy korzyściach dla wąskiego grona eksploatatorów. Wyzysk, jakiego dopuszczają się korporacje, jest o tyle rozsądniejszy, że zarówno wyzyskiwani, jak i wyzyskiwacze, czerpią z niego obopólne korzyści, chociaż oczywiście ci drudzy mają ich zdecydowanie więcej. Ważne jest jednak to, że korporacje potrafią wytworzyć u eksploatowanych poczucie (Marks i Engels nazwaliby to „fałszywą świadomością”) tego, że nie są wyzyskiwanymi, lecz beneficjentami z pozornie realnymi szansami na osiągnięcie jeszcze większych korzyści.

Ponadto korporacjom transnarodowym udało się znieść anarchię panującą w sferze produkcji, przy czym nie uczyniły one środków produkcji społecznymi, chociaż korporacje stwarzają wrażenie, jakby one i środki, którymi dysponują, całkowicie im służyły oraz były podporządkowane ludziom (potencjalnym klientom). W korporacjach produkcja odbywa się w najtańszy z możliwych sposobów i jest zrjonalizowana, ale nie w imię racjonalności jako takiej, lecz możliwego zysku, co jest swojego rodzaju irracjonalizmem, gdyż nastawienie na zysk powoduje rezygnację z szeregu innych, chyba znacznie ważniejszych celów lub wartości, na przykład nadmierna troska o zysk często przejawia się obniżeniem trwałości oferowanych usług czy towarów.

Państwo w tej sytuacji jest w zasadzie tylko po to, aby stwarzać korporacjom jak najkorzystniejsze warunki do prowadzenia eksploatacji, na przykład zaofiarować szereg ułatwień prawnych, wprowadzić niskie stawki podatkowe albo okresowe zwolnienia z płacenia tych świadczeń czy nawet udzielać preferencyjnych kredytów na ich działalność. Oczywiście, że państwo nie robi tego wszystkiego z czystej sympatii do korporacji, lecz ze zwykłej chęci przetrwania. Korporacje są w stanie zapewnić to, z czym państwo niezbyt sobie radzi. Mianowicie dają ludziom pracę, czyli coś absolutnie podstawowego, przy tym jednak nic nie tracą, a tylko zyskują. Gdyby państwo wzięło się za zapewnienie ludziom pracy, to byłyby z tego same straty, co pokazała choćby rzeczywistość Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. A tak państwo i korporacje pozostają ze sobą w symbiozie, gdyż korporacje dają pracę, a politycy i urzędnicy żyjący za państwowe pieniądze przypisują sobie zmniejszenie bezrobocia do niskiego poziomu, przez co nikomu nie przyjdzie do głowy jakiegokolwiek wystąpienie prze-

ciwko państwu, o korporacjach nie wspominając, bo przecież jest względnie dobrze i ma być jeszcze lepiej.

Wreszcie współczesne państwo obumiera także dlatego, że rezygnuje z części swoich kompetencji na rzecz organizacji międzynarodowych, stając się powoli przedmiotem stosunków międzynarodowych, a nie podmiotem. Istnienie organizacji międzynarodowych, w których uczestnictwo państwa sprowadza się głównie do płacenia olbrzymich składek członkowskich, jest wybitnie na rękę korporacjom transnarodowym, ponieważ organizacje teoretycznie dysponują całą masą środków przewyższającą możliwości poszczególnych państw, ale praktycznie w wielu sprawach mają związane ręce, okazując się całkowicie niezdolnymi do jakiegokolwiek działania (sztandarowym przykładem jest tu niewydolna Organizacja Narodów Zjednoczonych czy Unia Europejska targana partykularnymi interesami jej członków i nie mogąca się uporać nie dość, że z problemami zewnętrznymi, to nawet z tymi wewnętrznymi). Jak wspomniałem, korporacjom ta nieudolność organizacji międzynarodowych jest okolicznością sprzyjającą, gdyż mają zwiększone pole do działania bez większego ryzyka, że ktoś (państwo czy organizacja międzynarodowa) ukróci ich aktywność polityczno-biznesową. Państwo jako władza centralna pozbawia się także pewnych swoich kompetencji na rzecz różnych szczebli władzy lokalnej, czyli władza w państwie ulega stopniowej decentralizacji. Patrząc na to z punktu widzenia Engelsowskiej teorii państwa, mogę powiedzieć, że jest to jak najbardziej korzystny proces, w którym następuje powrót do widocznej we wspólnocie pierwotnej samorządności poszczególnych rodów czy plemion.

Jak widać, idea Engelsa o obumieraniu państwa jako jego przeobrażaniu się w inny rodzaj organizacji politycznej społeczeństwa realizuje się współcześnie w dość opaczny sposób, który nie doprowadzi do powstania społeczeństwa bezpaństwowego. Raczej zaowocuje on społeczeństwem korporacyjnym – społeczeństwem wielu podmiotów polityczno-ekonomicznych, które z jednej strony będą się wzajemnie zwalczały, ale bez wyniszczania się, a z drugiej będą ze sobą współpracować, żeby ich zyski stale rosły. Bez względu na to, jak potoczą się dzieje społeczeństwa, to i tak na chwilę obecną Engels byłby wielce niepokieszony, gdyby mógł przekonać się, jak rzeczywistość zakpiła sobie z jego pomysłu o społeczeństwie bez państwa.